PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6031. Lwów, niedziela 18 września 1921 Rok XII

Linia Sforzy ma coraz więcej zwolenników.

Umowa kolejowa polsko-rum. zawarta.

Marszałek Sejmu jako agitator partyjny.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej“).

Warszawa, 15. września.

(X) Nasza młoda państwowość jest szkołą życia politycznego. Wiek niewoli sprawił, iż nawiązać nie możemy do form politycznych, jakie mieliśmy przed utratą niepodległości. Zbyt długo trwała przerwa i zbyt wielkie zmiany zaszły w międzyczasie w poglądach i metodach politycznych. To też pod tym względem nić tradycyi urwała się... Między wielkimi politykami Sejmu Czteroletniego a obecną generacyą polityczną — istnieje nieprzebyta przepaść. To też my teraz de novo uczymy się życia politycznego, na nowo gromadzimy doświadczenia — i od nowa płacimy za koszta tej nauki...

Każde przesilenie u nas — poza ową aktualną treścią — jest gromadzeniem doświadczeń, nabywaniem wprawy, pozbawianiem się iluzyi, słowem: szkoleniem się. Nie tylko wyrabiają się ludzie nowi, ale też i zatraca się autorytet pewnych osobistości, które nie dorosły do wysokości zadania, były przereklamowane.

Zdaje się, że najpoważniejszem doświadczeniem i nauką obecnego przesilenia będzie zmiana poglądu na zdolności Marszałka Trąmpczyńskiego i rewizya wogóle pojęcia o godności, którą reprezentować musi przewodniczący zebrania posłów.

P. dr. Wojciech Trąmpczyński ma w swej przeszłości niewątpliwie piękne karty. Przed wojną, w Berlinie, wobec prusactwa, reprezentował nieustępliwość, wiarę w przyszłość. W tym okresie, wobec specyficznych warunków, panujących w b. zaborze pruskim, wszystko jedno było, jakie partyjne „confessio fidei“ wyznawał. Mógł być równie dobrym endekiem jak i ludowcem, stronnikiem narodowej partyi robotniczej jak i socyalizmu. Konserwatysta Radziwiłł, endek Korfanty, enpeperowiec Brejski — wszyscy stali na jednej platformie: walki z krzyżactwem. Tak samo zresztą jak i na Śląsku (Reger i Buzek na jednej linii), jak zresztą wszędzie, gdzie żywioł polski był eksponowany.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Linia Sforzy zyskuje coraz więcej zwolenników.

Genewa, 17. września.

(§ EE.) Radio. W kołach Ligi Narodów zyskuje coraz więcej zwolenników projekt rozwiązania sprawy Górnego Śląska proponowany przez Sforzę.

NIEMCY PLANUJĄ CICHĄ OKUPACYĘ ŚLĄSKA

Bytom, 17. września.

(§ EE.) Radio. Napływają tu w dalszym ciągu posiłki Orgeschu. Niemcy planują przeprowadzenie cichej okupacyi Górnego Śląska.

Granica polsko-czeska ustalona.

Praga, 17. września.

(PAT.) Cz. B. Pr. ogłasza oficyalnie komunikat, że prace komisyi delimitacyjnej na Śląsku Cieszyńskim i Orawie zostały ostatecznie zakończone i definitywna granica na Śląsku Cieszyńskim i Orawie ustalona. Komisya rozgraniczająca odbyła ogółem 17 posiedzeń. Patrole wojskowe obu państw zostały zaciągnięte na linii granicznej oznaczonej słupami.

Polsko-rum. układ kolejowy podpisany.

Paryż, 17. września.

(§ EE.) Radio. Havas donosi, że między Polską a Rumunią podpisany został w Bukareszcie układ w sprawie wzajemnego ruchu kolejowego.

Petlura niepokoi pogranicze rosyjskie.

Wiedeń, 17. września.

(Telef.) (G) Z Moskwy donoszą: „Wiestnik“ podaje, że informacye zagraniczne jakoby Rosya miała ogłosić stan wojenny nad granicą bessarabską są nieprawdziwe. Niepokoje jakie tam panują wywołane zostały przez oddziały Petlury i Sawinkowa, którzy jak twierdzi „Wiestnik“ wspomagani są przez Polskę (?) i Rumunię. Oddział Petlury wysadził w powietrze pociąg aprowizacyjny, przeznaczony dla głodującej ludności w Rosyi.

MINISTERSTWO HANDLU PRZEJMUJE FLOTĘ HANDLOWĄ I WOJENNĄ.

Warszawa, 17. września.

(Telef.) (G) „Przegląd Wieczorny“ donosi, że na podstawie uchwały Rady Ministrów, ministerstwo przemysłu i handlu przejmie polską flotę handlową i wojenną i zredukuje przy tej sposobności korpus oficerski floty wojennej.

PODATEK OD TRUNKÓW.

Warszawa, 17. września.

(§ EE.) Radio. Rada ministrów dnia 15 b. m uchwaliła podatek od trunków tj. czystego spirytusu, wódek, likierów, koniaków, miodu, piwa, oraz wody kolońskiej. Dochód roczny z tego podatku obliczają na 4,564.070 Mkp.

ODWRÓT GRECKI NIE USTAJE.

Rzym, 17. września.

(§ EE.) Radio. Grecki komunikat donosi o dalszem cofaniu się armii greckiej.

TAJEMNICZY BRYLANT („SUNDAL")
sensacyjny dramat z życia poszukiwaczy złota w 5 akt. wyświetla dziś Kino CHIMERA.

wany na wynarodowienie.

W tych warunkach mowy nie było o atomizacyi i rywalizacyi partyjnej. Trzeba było stać twardo na ogólno-narodowem stanowisku.

Stosunki się jednak zmieniły, gdy powstało państwo Polskie, gdy poczęła się atomizacya stronnictw i ich rywalizacya o władzę, gdy odpadły względy na zaborców. W Wiedniu, Berlinie, Petersburgu musiały wszystkie stronnictwa polskie być pod jednym dachem „kół Polskich", abstrahować od partyjnych indywidualności i występować zbiorowo. Był to nakaz wprost narodowy. Wyłamywanie się było potępiane jako zdrada sztandaru narodowego.

W wolnem państwie został dr. Trąmpczyński Marszałkiem Sejmu. I tu poczyna się tragedya człowieka, który w Berlinie umiał do wspólnego mianownika sprowadzać rozbieżności międzypartyjne polskie, zaś w Warszawie tak dalece przesiąkł duchem partyjnym, iż nawet na stanowisku prezesa posłów nie zdołał stanąć na gruncie objektywności.

P. Trąmpczyński nie zapomniał, że jest endekiem. Nie zapomniał — niestety — o tem jako Marszałek Sejmu.

A to przecież podstawowy warunek przewodniczenia zespołowi ludzi, wyrażających różne zapatrywania.

Ach, gdybyż to można z grobu wskrzesić wielkiego Lwowianina, Franciszka Smolkę i gdybyż ten klasyczny prezes parlamentu mógł udzielić kilka lekcyi pigmejom!

A zresztą pocóż powoływać się na zmarłych! Mamy przecież wśród siebie człowieka, który jest pierwowzorem objektywności i daru postponowania swych indywidualnych zapatrywań i skłonności na rzecz dobra ogólnego. Józef Piłsudski! Wszak nigdy nie krył tego pod korzec, że wyrósł z ideologii socyalizmu, że przez lat dziesiątki stał na skrajnej lewicy społecznej. A jednak od chwili, gdy został Naczelnikiem, zdławił w sobie ducha partyjnego, wykazuje raz w raz ten niezwykły dar objektywności, który jest właściwy tylko wielkim umysłom. Czy zaszedł choćby jeden wypadek, by się sprzeciwił jakiejś osobistości z tego względu, że wyznaje inne przekonania? Czyż odmówił kiedy aprobaty wnioskowi, który mu przedstawiono jako wolę większości? Czyż pragnął kiedy narzucić jakieś partyjne imperatywy? Od chwili zamianowania ministrem Paderewskiego, potem zamachowca Sapiehy itd. po dzień dzisiejszy kieruje się jedynie objektywnym, rzeczowym osądem.

Niestety ani krzty tego daru niema w p. Trąmpczyńskim. I dlatego jest jako Marszałek figurą tragiczną.

Symboliczną była scena podczas ostatniego, kilkunastuminutowego posiedzenia Sejmu, gdy do trybuny marszałkowskiej przystąpił i do ucha przez długi czas Marszałkowi szeptał ks. Lutosławski. Czarna sutanna i wojująca endecya omraczały mózg człowieka, którego głównym obowiązkiem przy stole prezydyalnym jest być wzorem objektywności, apartyjności.

Epizod z p. Głąbińskim do reszty skompromitował p. Marszałka. Wykazał całą jego organiczną niezdolność do uwolnienia się z więzów partyjnych. Marszałek, agitator partyjny; marszałek, ośmieszający się forsowaniem niepoważnej kandydatury; Marszałek, słuchający podszeptów i dający się nadużyć jako narzędzie jednej partyi — nie! to figurą w życiu publicznem niemożliwa.

Jakkolwiek się potoczą dzieje przesilenia, jakikolwiek przybierze obrót sanacya naszych stosunków wewnętrzno-politycznych, o jedno doświadczenie staliśmy się bogatsi: Marszałek Sejmu uniemożliwił się na tem stanowisku. Winien być jak najrychlej zmieniony. A jeśli wobec krótkiego, przypuszczalnie, żywota obecnego Sejmu nie opłaca się już wywoływać przesilenia marszałkowskiego — to na wszelki sposób p. Trąmpczyńskiemu należy zagrodzić na przyszłość drogę, wiodącą do stolca prezydenckiego.

P. Trąmpczyński winien wrócić w szeregi partyjne prawicy. Tam będzie na miejscu. Nigdy zaś za stołem prezydenta Sejmu.

NADESŁANE.

Dr. Skrowaczewski
specyalista chorób uszu, gardła, nosa ordynuje ul. Senatorska 4, od godz. 2—5. 1734

„Biblioteka prasowa polska".
(Zeszyty 1 i 2).

Lwów, 17. września.

Wydawnictwo „Biblioteka prasowa polska", którego dwa pierwsze zeszyty właśnie się ukazały w handlu, jest wydawnictwem, podjętem przez „Informację Prasową Polską".

Instytucja ta, nader ruchliwa, istniejąca zaledwie od stycznia roku 1920 w Warszawie (Nowy Świat Nr. 41) i pomyślnie prosperująca pod dyrekcją pp. Tadeusza Teslara i redaktora Stanisława Jarkowskiego, o której „Gazeta Wieczorna" w Nr. 6025 z dnia 15 września br. podała obszerniejsze informacje, taki oto cel zakreśla swemu świeżo podjętemu wydawnictwu:

„Badania w dziedzinie prasy leżały u nas odłogiem i dopiero w ostatnich czasach zaczęto poświęcać zagadnieniom w tym zakresie baczniejszą uwagę.

„Pragnąc dać odbicie tym poczynaniom i odzwierciadlać w pewnym przynajmniej stopniu wyniki badań przedsiębranych przez nielicznych u nas historyków i statystów prasy „Informacja Prasowa Polska" podjęła wydawnictwo „Biblióteki Prasowej Polskiej", jako placówki do zamieszczania prac, dotyczących prasy polskiej: zarówno o jej przeszłości, jak i o jej potrzebach oraz o stanie w dobie bieżącej".

Na razie ukazało się dwa zeszyty tego wydawnictwa.

Zeszyt pierwszy zawiera pracę dr. Stanisława Lama p. t. „O bibliografję polską" (str. 15). Jest to „kilka uwag i projektów" w sprawie organizacji bibliografji polskiej wogóle, a rejestracji i bibliografji organów prasy polskiej w szczególności.

O kilku punktach tu poruszonych postaram się wypowiedzieć na innem miejscu, tu tylko muszę potrącić o pewne błędne informacye i poglądy autora. Twierdzi np. dr. Lam, że uniwersytety lwowski i krakowski posiadają „katedry bibliografji": „pierwszą — pisze — powierzono dr. W. Hahnowi, docenturę zaś w uniwersytecie Jagiellońskim objął... dr. Ludwik Bernacki". Otóż katedr bibliografji żaden z uniwersytetów polskich nie posiada: dr. W. Hahn jest docentem historji literatury polskiej oraz nauki bibliotekarstwa z tytułem profesora nadzwyczajnego, zaś dr. L. Bernacki dyrektorem Ossolineum we Lwowie, w Krakowie zaś tylko się habilitował. Na razie więc katedr bibliografji na żadnym polskim uniwersytecie — i, zdaje mi się, nie tylko polskim — niema. Niewątpliwie dobrzeby było, gdyby na jednym z naszych uniwersytetów katedra taka była. Życze-

STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV w.

Odczyt wygłoszony na pierwszem publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie 21. maja 1921 r.

VIII.

Sprawa ruska rozszerzała widnokrąg naszej dyplomacyi jeszcze w innym kierunku — ku Bizancyum. Przed Kazimierzem Wielkim wiemy o jednym Bolesławie Chrobrym, że wysyłał do Bizancyum poselstwo po wyprawie Kijowskiej. Od tego czasu Ruś i Węgry przegrodziły nas murem od tego żywotnego jeszcze w pewnych okresach źródła europejskiej cywilizacyi. Z Bizancyum dzięki Rusi mogły się były rozwinąć różnorodne stosunki. Na Rusi bowiem przebywało wielu kupców greckich i wogóle wschodnich — przedewszystkiem zaś istniała cerkiew, której głowa rezydowała w Bizancyum. Czasy Kazimierza — to już okres widocznego upadku zupełnego politycznej roli cesarstwa bizantyjskiego. Cerkiew grecka jednak znaczenia nie uroniła — i władca, który chciał uzyskać poparcie cerkwi ruskiej, z Bizancyum musiał się liczyć. Znany jest list Kazimierza do patryarchy carogrodzkiego z prośbą o utworzenie prawosławnej metropolii halickiej i wyświęcenie metropolity. List ten interesuje nas z dwóch względów. Stanowi on rozwinięcie praktyczne zasad, zaprzysiężonych przez Kazimierza w tak zwanej umowie z Detkiem, zasad, gwarantujących poszanowanie zwyczajów i obrządku rusko-greckiego.

Na terenie Rusi czerwieńskiej spotkały się po raz pierwszy w dziejach Polski elementy prawosławne i katolickie. Od ich ustosunkowania zależały w wysokim stopniu szanse całej polityki i programu Kazimierza Wielkiego. Nie będziemy przeceniali naszej tolerancyi religijnej traktowanej często z przesadnym sentymentalizmem. Jest jednak oczywistem, że na terenie Rusi Czerwonej Polska wystąpiła z systemem polityki religijnej i kościelnej — zasadniczo odmiennym od systemu węgierskiego. Kazimierz Wielki zaprzysiągł, że ruskie odrębności będzie szanował. Niechętna nam literatura stara się unicestwić doniosłość tego faktu przez podkreślanie skutecznych zabiegów Kazimierza w kuryi awiniońskiej o uwolnienie go od złożonych przysiąg. Niedocenianie jednak szczerości zamiarów Kazimierza wobec cerkwi ruskiej nie ma żadnych podstaw, ani źródłowych ani politycznych. Polega ono pod pierwszym względem na niedostatecznej krytyce i ocenie źródeł. Jeżeli Kazimierz czynił później zabiegi w Kuryi, uwieńczone naturalnie powodzeniem, by się formalnie uwolnić od rozmaitych zobowiązań wobec Rusi — to czynił i to z musu, aby przeciwdziałać intrygom Zakonu Krzyżackiego i innych zakonów, oskarżających go lub podejrzewających o nienależyte szanowanie interesów kościoła katolickiego. W samej Polsce zresztą mogły istnieć koła kościelne nie rozumiejące postępowania króla, tak odbiegającego od panujących w kościele wyobrażeń.

Fakta z dziejów panowania Kazimierza są wymowniejsze od posunięć i intryg dyplomatycznych; stwierdzają one ponad wszelką wątpliwość dotrzymanie rzeczowe przysiąg tak przez samego Kazimierza jak przez społeczeństwo polskie. Kazimierz łamał po prostu ekskluzywność kościoła średniowiecznego, w rozumieniu rzymskiem czy greckiem, rozumiejąc dobrze, że tolerancya i dbałość o ład i porządek w życiu religijnem i cerkiew nem na Rusi tworzy podporę a nie zaporę jego władzy. Brak śladów także, by Kazimierz popierał myśl unii.

Polska w ten sposób zyskała legitymacyę do rozwiązywania zagadnień kościelnych i religijnych na wschodzie, a zasady Kazimierza zaszczepiły się głęboko w świadomości jego polskich doradców, stając się po części źródłem, skąd wypłynęła polityka kościelna Jagiellonów, czerpiąc pod tym względem inspiracye zarówno z ducha litewskiego, jak z tradycyi Kazimierza — przytem w polityce Jagiellonów obok orędownictwa myśli unii — występuje wyraźnie odrębny system — utrzymania odrębności kościoła wschodniego.

Ze wspomnianej korespondencyi Kazimierza z patryarchatem carogrodzkim można wyciągnąć dalsze jeszcze wnioski — natury zasadniczej także w znaczeniu czysto polityczno-świeckiem. Patryarcha, jak wiadomo, zgodził się na propozycye

! Ważne dla wystawców na Targach Wschodnich !
SZYLDY, TABLICE i GODŁA wykonuje szybko i staranie firma
Leon Appel, Legionów 1 i 3.
2121

nie autora, by w każdym uniwersytecie polskim była katedra bibliografii jest wprost absurdalne. Autor wogóle słabo się orjentuje w sprawach uniwersyteckich, np. życzenie, aby „słuchacze wszystkich wydziałów obowiązkowo musieli uczęszczać na wykłady (bibliografji) i być członkami seminarjum (bibliograficznego)" — jest oczywistym absurdem. Podobnież projekt, aby „słuchacze, jako rodzaj ćwiczeń seminaryjnych rozpisywali Estreichera na działy i układali według systemu określonego przez Instytut" (bibliograficzny, notabene stojący poza Uniwersytetem)!

Jeden z projektów p. Lama i mianowicie udziału członków seminarjów bibliograficznych w opracowywaniu poszczególnych bibliografji — wywołał nawet spór o pierwszeństwo pomysłu na łamach „Gazety Lwowskiej" (por. Nr. 174, 178 i 182). Nie było, wszakże o co się spierać, pomysł ów bowiem jest — moim zdaniem — poroniony. Przykłady przytoczone przez autorów są niedokładne: mamy tu bowiem ze specjalnemi bibliografjami do czynienia (Finkel, Lewicki). Potrzebne dla takich bibliografji wiadomości techniczne (bibliograficzne) nabyć można w ciągu godziny, zaś układ takiej specjalnej bibliografji, dokonany nie przez odpowiedniego specjalistę (historyka, językoznawcę, matematyka itp.), lecz przez „profesora bibliografji" uczyni z pracy rzecz... dyletancką.

Zeszyt drugi zawiera pracę redaktora Stanisława Jarkowskiego (odbitkę z „Biuletynu Bibliograficznego" Nr. 4 „Dział nieurzędowy") p. t. „Prasa warszawska od dn. 5. listopada 1916 do dn. 1. marca 1919" (str. 11). Rzecz zawiera ogólny rzut oka na prasę warszawską, statystykę tej pracy, oraz szczegółowy jej wykaz w pierwszych niepełnych trzech latach wskrzeszonej do niepodległego bytu Polski. Rzecz wykonania starannie, sumiennie.

Wydawnictwo „Biblioteka prasowa Polska" wychodzi na razie nieregularnie; ma się wszekże przeistoczyć na publikację stałą. Jako wydawnictwo pożyteczne i pożądane witamy je z radością i uznaniem; polecamy je też wszystkim interesującym się naszą prasą, jej stanem obecnym i jej dziejami.

Henryk Ułaszyn.

Nowe horyzonty w dziedzinie kinematografii.

Powstanie i rozwój kinematografii. — Udoskonalenia. — Kinematografia w medycynie. — Wynalazki polskie. — Demonstracye nowych zdobyczy na T. W. — Nowe horyzonty.

Lwów, 17. września.

Niemało jest ludzi, którzy znają kinematografię jedynie ze strony ponętnej a często co prawda i zgubnej rozrywki, fascynującej zblazowane nerwy mieszczucha amerykańskim rytmem swojej akcyi i egzotycznością pomysłów technicznych. — Jeżeli się jednak pozna jakiemi dziedzinami owładnąć zdołała kinematografia od czasu badań fizyologa francuskiego Mareya (1888) którego należy uważać za ojca kinematorafii to przyzna się bez zastrzeżeń, że i znaczenie tej sztuki jest olbrzymie i horyzonty jej niezmierzone.

Nie obejmując całości pragniemy zwrócić uwagę na dwie kwestye, które się w ostatnich czasach wybijają w kinematografii na miejsce naczelne: 1) Na stosowalność kinematogramu w dziedzinie nauczania, co oddaje szczególnie ważne usługi zwłaszcza w zakresie medycyny stosowanej; 2) na udatne już rezultaty na terenie barwnych zdjęć i reprodukcyi kinematograficznych. — Obie gałęzie stoją oczywiście w ścisłym związku z nadzwyczajnie rozwiniętą techniką i precyzyjnością aparatów i materyałów, ulepszających się niemal z dnia na dzień.

Należy pamiętać, że ruch jako element życia był od zarania dziejów ludzkich problemem, który pociągał wszystkie umysły badaczy. Jakkolwiek wykrycie fotografii było swojego rodzaju zdarzeniem epokowem toć przecież dawało ono możność chwytania i utrwalania jednego tylko faktu i jednej tylko jego fazy. Dopiero zdjęcia seryowe, dokonywane pierwotnie kilkoma aparatami (Muybridge i Anschütz) czy też jedną komorą, w której złączono kilkanaście aparatów (strzelba fotograficzna) stanowią drogę zwrotną, która się miała rozgałęzić na dzisiejszą: mikrokinematografię i zdjęcia ruchome Roentgena, iskrowe i szybkobieżne, dające w jednej sekundzie przeszło 300 zdjęć.

Jak wspomniano poprzednio, może nauka bardzo wybitnie korzystać z usług kinematografu, gdyż dowolnie częste demonstrowanie każdej łazy jakiegoś przebiegu unaocznia się z całą plastycznością i utrwala w umyśle na zawsze. Szczególnie medycyna, mająca do czynienia z procesami życia ludzkiego, zajęła się tą dziedziną bardzo gorliwie, a już to, co dotąd w tej mierze zdziałano, oddaje usługi znakomite. Ostatnio udało się niemieckiemu lekarzowi Rothemu z Wilmersdorfu udoskonalić technikę kinematograficznych zdjęć przebiegów operacyi na chorych do tego stopnia, że śledzić dziś można każdy chociażby najbardziej zawiły ruch operującego lekarza. Przychodzi temu z pomocą technika, która pozwala każdą fazę ruchu w dowolnem miejscu zatrzymać, tempo ruchu zwalniać a obrazy rzucać nie tylko w miejscu zaciemnionem ale i przy pełnem świetle dnia na specyalnie skonstruowanych ekranach perłowych.

Aparaty te demonstrować będzie na tegorocznych Targach Wschodnich lwowska Hurtownia Fototechniczna.

Nadmienić wypada, że w ostatnich czasach dokonywują się zdjęcia na filmie tak zawiłych rękoczynów, o jakich się przedtem nawet marzyć nie mogło. Zdjęcia dokonywane są specyalnym aparatem umieszczonym u góry a nie jak dotąd bywało z boku, bez pomocy kinooperatora, który bywał częstokroć przeszkodą podczas operacyi, a wreszcie bez użycia lamp łukowych, która to okoliczność podnosi w wybitny sposób aseptyczność całego zabiegu.

Przechodząc z kolei do stosowalności w kinematografii zdjęć w barwach naturalnych nadmienić wypada, że problem ten wymaga studyów specyalnych i że tylko w zarysach ogólnych podajemy na tem miejscu jego linie rozwojowe.

Dwie są metody stosowane do uzyskiwania barwnych zdjęć filmowych i projekcyi. Jedną jest metoda **siatkowa,** nad którą pracował we Francyi **Dufay,** znana już od dawna we fotografii stałej i uwieńczona tamże w pracach Lumiera pięknymi rezultatami, drugą jest metoda **addytywna,** demonstrowana niedawno w akademii paryskiej przez

Kazimierza. Tkwiło w tem nie tylko pośrednie, ale wprost bezpośrednie uznanie władzy Kazimierza nad Rusią. Nie nazywa go też patryarcha inaczej jak królem Lachii i Małej Rusi. Jest to zatem znowu osobne — niezależne od tatarskiego, źródło praw zwierzchniczych Kazimierza i Polski, niezależne również od prawa węgierskiego i od układów z Węgrami. Kazimierz stawał się w ten sposób naturalnym spadkobiercą książąt ruskich i patronem cerkwi ruskiej.

I znowu, jako król polski, odczuł niewątpliwie Kazimierz wzrost swego własnego dostojeństwa. Już to nie był ojciec, ani on sam, z przed r. 1340, zależni wyłącznie od zmiennych posunięć na szachownicy polityki Awinionu, jak w wypadku niedoszłej do skutku aprobaty warszawskiego procesu z Krzyżakami w r. 1339. Król polski stawał obecnie wobec kuryi papieskiej w roli posiadacza wielkich, olbrzymich dla tej kuryi wartości.

Ruś czerwieńska — to był świat odrębny cerkwi ruskiej. Mogła się ona jednak stać terenem ekspansyi dla kościoła katolickiego. Zaznaczamy przytem, że i w tym kierunku nie sam Kazimierz był twórcą dzieła. Początki łacińskiej diecezyi przemyskiej sięgają jeszcze w czasy Bolesława-Jerzego, i on był właściwym inicyatorem dzieła.

Rozwój organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi posiada odrębne znaczenie dla rozwoju państwa polskiego i stanowiska polskiej korony. Cała Polska piastowska z czasów przed Kazimierzem Wielkim tworzy, jak wiadomo, jedną gnieźnieńską kościelną prowincyę, i to prowincyę „sui generis", także w znaczeniu partykularnem. Jest to partykularz, na którego czele, jak patron stoi wprawdzie jeden król albo jeden wielki książę krakowski, ale obok tego króla czy księcia stoi jeszcze arcybiskup, także jeden, metropolita Polski jedyny jej zwierzchnik bezpośredni kościelny, mogący moralnie, jako wyraz uniwersalności jedności Polski, rywalizować skutecznie z laczelną władzą świecką. Cóż dopiero w czasach, gdy rozprężenie dzielnicowe doszło do swego zenitu, gdy już nie arcybiskup, ale biskup np. wrocławski mógł gwarantować królowi czeskiemu, że książąt śląskich opornych wobec korony czeskiej zmusi do posłuszeństwa, albo gdy taki Muskata krakowski całe dziesiątki lat ważył się stawić opór Lokietkowi, i o mało nie zwyciężył.

Z chwilą gdy Polska, jako królestwo i państwo wykracza poza rogatki prowincyi gnieźnieńskiej i rozciąga się na obszerne terytorya, leżące poza temi rogatkami — nabiera ona w oczach Rzymu w granicach samego rzymskiego kościoła podwójnej ceny, staje się potęgą kościelną, na której utrzymaniu i rozwoju musi papieżowi zależeć niezależnie od tego lub innego stanowiska wobec Wittelsbachów czy Luksemburgów, Zakonu Krzyżackiego i t. d. Równocześnie zaś w obrębie tegoż państwa polskiego władza królewska w stosunku do episkopatu polsko-gnieźnieńskiego zyskuje olbrzymio na przewadze. Zjawisko to dojrzewa w zupełności już po śmierci Kazimierza Wielkiego, gdy w r. 1375 pod bezpośrednim wpływem starań **Władysława Opolczyka i Ludwika** przychodzi do skutku utworzenie metropolii łacińskiej, początkowo w Haliczu, później przeniesionej do Lwowa. Nie minęło lat dwadzieścia, a Polska zamknęła w sobie dwie prowincye kościelne, wobec których majestat władzy królewskiej stał się jedynym symbolem jedności całego państwa — a w kole senatorów pierwsze miejsce po arcybiskupie gnieźnieńskim przypadło nie biskupowi krakowskiemu, który dawniej trzasł państwem piastowskiem, ale arcybiskupowi lwowskiemu. Zarówno restauracya metropolii ruskiej, jak myśl utworzenia na Rusi odrębnej, niezależnej od Gniezna łacińskiej kościelnej prowincyi, przynoszą zaszczyt myśli Kazimierzowskiej.

Żałować, zdaje się, wypada, że w czasach późniejszych nie przyjęła się ta tradycya w stosunku do Litwy i Litwa właściwa weszła w obręb prowincyi gnieźnieńskiej. Prawda, że sprawa ta byłaby natrafiła na wielkie trudności, a może i wywołała wielkie zawikłania świeckie w dobie np. planów koronacyjnych Witolda, niewątpliwie jednak z trudności tych znalazłoby się wyjście ze względu na potężne stanowisko na Litwie Jagiellonów.

(C. d. n.)

Gaumonta, polegająca w zasadzie na fotografii trójbarwnej.

Dufay umieszcza siatkę, składającą się z bardzo gęsto (900 na jeden mm²) obok siebie umieszczonych punktów barwnych: niebieskich, żółtych i czerwonych i rozkłada zdjęcie poszczególnego obrazu na zbiór mikroskopijnych punkcików. Przyjmijmy teraz, że jakiś przedmiot jest np. czerwony, tzn., że wysyła promienie czerwone, to przejdą one tylko przez czerwone punkciki tej siatki i dostawszy się na odpowiednie miejsca negatywu zaczernią go. Inaczej zabarwione punkcikl już nie dopuszczą światła czerwonego do negatywu, gdyż je wchłaniają w siebie. Tak samo jest z barwami: żółtą i niebieską i ze wszystkiemi od nich pochodzącemi. Jeżeli teraz utworzymy kopię z takiego negatywu to będzie ona miała wszędzie — gdzie były na negatywie miejsca ciemne — plamy jasne, przepuszczające promień lampy projekcyjnej. Wystarczy obecnie podczas rzucania obrazu na ekran ustawić ponownie tę samą siatkę barwną, a wówczas promień biały lampy projekcyjnej przesączać się będzie przez owe punkciki barwne i zabarwiać będzie obraz ekranowy barwami tych punkcików.

Jednakowoż zaznaczyć należy, iż metoda ta napotyka na znaczne trudności, z których najgłówniejszą jest niemożność wykonania takiej siatki barwnej i kopii, ażeby się one na włos ze sobą odpowiednio zgadzały. Wystarczy bowiem przesunięcie siatki o 1/30 mm. w stosunku do kopii, ażeby barwy obrazu wyszły już w innej tonacyi, od tej, którą miały przedmioty w rzeczywistości. Ponadto i inne trudności są powodem, iż fachowcy wątpią, czy tą drogą zdoła się ów problem rozwiązać.

Natomiast szczęśliwym wydaje się pomysł **Gaumonta**, który dokonywa równocześnie trzy przynależne do siebie zdjęcia przez filter zielony, niebieski i czerwony a następnie stosując przy projekcyi kopii tych trzech częściowych obrazów też same filtry, otrzymuje na ekranie obrazy w barwach naturalnych. Także i u niego występują niełatwe do opanowania trudności techniczne, wśród których wymienimy tę chociażby, że trzy zdjęcia dokonywane równocześnie przez trzy obok siebie czy nad sobą umieszczone objektywy dają przecież cośkolwiek różne obrazy, nie dające się następnie pokryć i zlać ze sobą, jednakowoż rozwój prac w tym kierunku okazuje, że wyniki przecież są wspaniałe. Podkreślić należy, że wielką zasługę w udoskonaleniu tej myśli położył nasz **Szczepanik**, który pracuje obecnie w Niemczech. On uzyskał — dzięki specyalnemu w tajemnicy trzymanemu sposobowi — trzy identyczne obrazy, które się w zupełności bez żadnych przesunięć nakrywają. On też zarzucił sposób zębowego przesuwania filmów przez tzw. „Krzyż maltański", a wprowadza bieg ciągły wstęgi filmowej, osiągając wskutek tego bardzo ważne korzyści. Usuwa bowiem ciemne przerwy a przez to samo przedłuża czas naświetlania filmu, a ponadto unika fazowych zdjęć, będących przy dotychczasowym systemie szeregiem oddzielnie obok siebie zdejmowanych fotografii, przegradzanych właśnie miejscami ciemnemi, a otrzymuje zdjęcie ciągłe, regestrujące bez przerwy każdy szczegół dokonywującego się zdarzenia. Jeżeli do tego dodamy, że oszczędność materyału w zdjęciach tego typu jest bardzo znaczną to spodziewać się możemy, iż na tej drodze kinematografia barwna osiągnie swój ideał rozwoju.

Niedługo też zdaje się czekać trzeba będzie na to, ażebyśmy na ekranach oglądali różnorodny bieg życia i zdarzeń w ich naturalnych i wielorakich barwach, co podniesie niewątpliwie artystyczne walory kinoteatrów. Przemawia za tem niedawny demonstracyjny występ kinematografii w Paryżu, na którym demonstrowano synchronizacyę pomiędzy dźwiękiem i obrazami a ponadto odtwarzano wspaniałe obrazy kwiatów, owoców, motyli, wyrobów cyzelerskich i ceramicznych w ich przepychu barw i bogactwie najsubtelniejszych odcieni.

Dr. Leopold Wołowicz.

NADESŁANE.

Konc. Szkoła muzyczna
A. STRUSIŃSKIEJ i E. WAWNIKIEWICZ-TATARCZUCHOWEJ. Wpisy Pańska 16, II. p., między 11-1 i 3-5. 2100

Mały felleton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

Dziewczę marzy...

Przytuliło dziewczę twarz do szyby,
marzy, śni...
O książęciu z bajki tak, na niby,
— — — A deszcz mży.
A deszcz pada, pada monotonny
z szarych chmur.
Dziewczę marzy: Jedzie huf stukonny,
hen z za gór!
Jedzie hufiec stubarwnych rycerzy.
W kropie dżdżu
patrzy dziewczę, wierzy i — nie wierzy,
dążą tu?
Już nie widać nic przez szyby mętne,
zapadł zmierzch.
Ktoś wszedł z lampą, światło mdłe natrętne —
i sen — pierzchł!

I. Zjazd kulturalno-oświatowy w Kaszubszczyźnie.

Zjazd. — Wygłoszenie referatów. — Projekt utworzenia nauczycielskiego związku przyjaciół Pomorza. — Doniosłe znaczenie zjazdu.

Puck, 15. września.

(+) W Pucku odbył się pierwszy zjazd kulturalno-oświatowy na Kaszubszczyźnie. Zwołany został przez Związek zawodowy nauczycielski polskich szkół średnich. Zjazd zagaił docent uniw. Jag. dr. H. Raabe z Warszawy, który też przewodniczył obradom; sekretarzowała p. Medonówna, nauczycielka z Darzlubia. Referaty wygłosili: w sprawie potrzeb szkolnictwa na Kaszubszczyźnie kpt. Lesław Chlebek z Pucka, w sprawie oświaty pozaszkolnej p. Jahołkowska, znana działaczka oświatowa.

Referaty wywołały żywą dyskusyę, w której zabierali głos liczni mówcy. Z ramienia kuratoryum w Toruniu przemawiała p. Bogusławska.

Zjazd zgromadził ponad sto osób, jak na miejscowe stosunki liczba bardzo znaczna. Mówcy domagali się szybszego niż dotąd unarodowienia szkolnictwa powszechnego na Kaszubach, dostarczenia podręczników dla młodzieży i książek dla nauczycieli, oraz rozwinięcia akcyi oświatowej pozaszkolnej.

Celem utrzymania stałego kontaktu między nauczycielstwem z całej Polski a Kaszubszczyzną, postanowiono utworzyć nauczycielski związek przyjaciół Pomorza, któryby wszedł w porozumienie ze Związkiem Przyjaciół Pomorza z Warszawy.

Zjazd ten zorganizowany przez nauczycielstwo, jest jeszcze jednym dowodem żywotności sfer nauczycielskich i dla dalszego rozwoju spraw kulturalnych i oświatowych na Kaszubszczyźnie będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie.

Otwarcie wystawy antyalkoholowej w Poznaniu.

Wystawa urządzona staraniem „Wyzwolenia". — Liczni goście. — Tablice przedstawiające zwyrodnienia wywołane używaniem alkoholu. — Wykłady publiczne o alkoholizmie.

Poznań, 15. września.

(+) W tych dniach odbyło się uroczyste otwarcie wystawy antyalkoholowej w Poznaniu. Urządzona została staraniem oddziału jeżyckiego „Wyzwolenia". W sali pięknie zielenią i narodowemi barwami przybranej zgromadził się komitet organizacyjny oraz liczni goście. W imieniu komitetu wygłosił przemówienie dr. Gantkowski, podkreślając konieczność wzmożenia energicznej akcyi na **polu walki z alkoholizmem.**

Bardzo ciekawy przykład przytoczył w swojem przemówieniu p. dr. G. a to, jak reagują na pijaństwo japońskie władze bezpieczeństwa. W Japonii pijanych uważa się za chorych. Jeżeli na ulicy pojawi się taki chory-pijany, wówczas zjawiają się momentalnie funkcyonaryusze policyi, którzy go, w specyalnie do tego celu przygotowanych wózkach przewożą do najbliższego domu chorych stamtąd po wytrzeźwieniu i uiszczeniu odszkodowania za kuracyę, wydostaje się pacyent na wolność. Los ten spotyka absolutnie wszystkich bez względu na zajmowane stanowisko społeczne, urodzenie itp. Sposób ten w skutkach podobno jest zbawienny, — tak, że w Japonii pijanych wogóle nie widuje się na ulicach.

Wystawa jest urządzona starannie, wielce urozmaicona, porozwieszane po ścianach liczne tablice danych statystycznych, obrazowo przedstawione wszelkie zwyrodnienia, wywołane nadmiernem używaniem alkoholu, dają zwiedzającemu prawdziwy obraz zgubnych skutków strasznej trucizny.

Z okazyi wystawy odbędzie się szereg bezpłatnych publicznych wykładów o zgubnych skutkach alkoholizmu.

Kronika literacko-artystyczna.

Lwów, 17. września.

Sezon koncertowy w Filharmonii warszawskiej rozpoczyna się w piątek przyszłego tygodnia wielkim koncertem symfonicznym, poświęconym Bethovenowi. Program zawiera symfonię „Eroikę", uwerturę „Leonora nr. 3" i koncert fortepianowy Es dur. Wykonawcami będą orkiestra filharmoniczna pod batutą dyr. Młynarskiego i prof. Henryk Melcer.

* * *

W bieżącym tygodniu otwarty zostanie nowy teatr w Poznaniu pod nazwą „Teatr Narodowy". Nowa ta scena przeznaczona dla warstw jak najszerszych, której celem dawać dobremi siłami doborowe widowiska sceniczne po możliwie przystępnych cenach, powstaje staraniem Tow. przyjaciół teatru narodowego w Poznaniu. Towarzystwo to liczy 2.000 członków z tych 50 wspierających, tj. tych, którzy zobowiązali się wpłacać na cele Tow. 5000 marek rocznie. Pierwszym członkiem dożywotnim, t. z. takim, który jednorazowo składa 50.000 mk. został minister byłej dzielnicy pruskiej dr. Trzciński. Dyrektorem Teatru jest L. Dybizbański, personal artystyczny liczy 36 osób, reżyserami są: Bonecki i Heleński, artyści z Warszawy. Sezon rozpoczną „Bracia Lerche" Asnyka.

* * *

Ryszard Strauss napisał w czasie wywczasów letnich dwuaktowy balet, który razem z poprzednim utworem tego kompozytora „Legenda o Józefie" wystawiony będzie w Wiedniu w najbliższym czasie.

* * *

Drezdeński „Schauspielhaus" wystawi w tym sezonie dramat Gerharda Hauptmanna „Indipohdi", który zeszłego roku ukazał się drukiem w „Neue Rundschau".

* * *

Znany paryski aktor, Prevost założył teatr dla młodych, początkujących aktorów i śpiewaków. Teatr ten nosić będzie nazwę „Omnium".

(o)

Składajcie oszczędności
w 5 procentowych biletach skarbowych, każdej chwili wymienionych na gotówkę.

Nieudały zamach na ludowych komisarzy pod Płoskirowem.

Przyjazd komisarzy ludowych. — Wykolejenie się pociągu. — Pasek i przemytnictwo na wielką skalę. — Aresztowanie czerezwyczajek. — Rewizye. — Trzy wagony łupu. — Odezwa do komunistów. — Wizyta Rakowskiego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Płoskirów, w wrześniu.

Ostatnimi dniami „uszczęśliwili“ swem przybyciem Płoskirów, Kamieniec Podolski i inne miejscowości kresowe ludowi komisarze Ukrainy: Manuilski (spraw wewnętrznych) i drugi, którego nazwisko i stanowisko **zachowano w tajemnicy.** Wedle jednej wersyi, był to komisarz spraw ziemskich, według innych miał być nim sam Zatoński, znany zeszłoroczny **„prezes** rewkomu wszechgalicyjskiego“.

Zaraz z początkiem podróży spotkała komisarzy ludowych „nieprzyjemność“. Oto gdy pociąg wyruszył ze stacyi Greczana (najbliższa stacya kolejowa po Płoskirowie w kierunku kamienieckim) zeskoczyła z szyn lokomotywa. Parowóz rozbił się, niektóre wozy poniosły również szkodę, lecz wagony, w których mieścili się komisarze kompletnie ocalały. Urzędowo stwierdzono, że fakt wspomniany nie jest dziełem przypadku, lecz dowodzi **zamachu skierowanego przeciwko „wysokim osobom“ ludowych komisarzy ze strony „zdrajców i kontrrewolucyonistów“.**

Przybyli goście zajęli się jednak inną kategoryą „zdrajców“, mianowicie **działalnością czerezwyczajek i policyi.** Wiadomem jest, że działacze ci wogóle, a na pogranicznym pasie Ukrainy w szczególności uprawiają na wielką skalę wszelakiego rodzaju paski. W ich rękach koncentruje się dotąd przemytnictwo towarów z Polski, oni też prowadzą handel zamienny z zagranicą. Oczywiście, iż wszelkie zyski chowają do własnej kieszeni. W rezultacie cały **„wolny handel“ stał się monopolem czekistów i ich popleczników.** Zorganizowane nawet zostały specyalne stowarzyszenia, z których każde obejmuje pewne rejony. Na czele każdej takiej **„spółki“** stają „finansiści“, „handlarze“ itp., którzy ofiarowują konieczne fundusze. Założono „ogólny związek“ tych stowarzyszeń, którego centrum mieści się w Płoskirowie, filie zaś we wszystkich punktach transportowych oraz na samej granicy. Kasa „dochodowa“ jest tylko jedna. Z dochodów zaś otrzymuje każdy uczestnik pewną część.

Oczywiście iż na tle tej „pracy państwowej“ rozwija się łapownictwo i nadużycia w niesłychanych wprost rozmiarach. Zaznaczyć **też należy,** że dygnitarze pobierają swą część dochodów „in natura“, mianowicie w złocie, **kosztownościach,** brylantach itp. Rzecz prosta, iż w ten sposób przychodzą wkrótce do ogromnych bogactw. Gdy wieści o tych szalonych nadużyciach i bogactwach doszły uszu wyższej władzy, uchwalono walkę z tą bolączką, czyli raczej „wyższa władza“ zapragnęła bogactwa te sobie przywłaszczyć. W tym celu wraz z komisarzami przybył liczny, specyalny **oddział wywiadowców.** Pracę swą zaczął od **aresztowania wszystkich miejscowych „czerezwyczajek“.** By zaś uniemożliwić porozumiewanie się jakieś w celu ukrycia śladów spekulacyi dokonano aresztowań w jednym dniu. W tychże samych miejscowościach aresztowano również ludową policyę sowiecką. W ten sposób równocześnie zlikwidowano wszystkie czerezwyczajki i milicyę w Wołoczyskach i innych punktach znajdujących się prawie na samej granicy.

Równocześnie zarządzono w następstwie przeprowadzonych rewizyi **opieczętowanie wszystkich magazynów i przedsiębiorstw,** powstałych po ogłoszeniu „wolnego handlu“. Skonfiskowano u „cze-kistów“ wszelkie nagromadzone towary. Zebrano ich taką ilość, że do pociągu, którym wyjeżdżali komisarze przyczepione zostały trzy wagony „łupu“. Jeden wagon wypełniony był na pojami alkoholowemi. Ciekawy jest fakt, iż specyalną uwagę poświęcono rewizyi za wódką, koniakiem itp., gdyż jak mówili komisarze — łup ten miał przypaść im w całości. Drugi wóz zawierał wyłącznie papier gazetowy, trzeci zaś manufakturę, sacharynę itp. Wszystkie towary pochodzą z Polski, skąd zostały przemycone na Ukrainę. Przedstawiają one wartość milionową. Zwłaszcza papier jest dla Rosyi wprost nieoceniony, gdyż brak tego artykułu jest tak wielki, iż **przestano nawet drukować urzędowe komunikaty agencyi telegraficznej.** Zaprowadzono nowy system zaznajamiania ogółu z wiadomościami, mianowicie specyalni „pisarze“ piszą codziennie rzeczy mające być ogłoszone na płótnach, wywieszanych na głównych ulicach. Następnego dnia, pismo ściera się i pisze się nowy tekst. Dalej **skonfiskowano i wywieziono mnóstwo brylantów i innych kosztowności, również i znaczną ilość gotówki, samych banknotów marek polskich wywieziono trzy wielkie worki do Charkowa.**

O tem do jakich rozmiarów dochodziły dochody z łapówek, świadczy fakt, że u jednego z policyantów w Satanowie znaleziono podczas rewizyi pięć funtów złota oraz 600.000 marek polskich. Zaznaczyć przytem należy, że pensya **jego** wynosiła 2000 rubli sowieckich miesięcznie.

Z aresztowanych osób część została zwolnioną, część zaś ma w tych dniach stanąć przed wyższym trybunałem. **Krążą pogłoski,** iż całą tę „panamę“ załatwi się w sposób „domowy“ bez rozprawy sądowej, tembardziej, że główny cel został osiągnięty: olbrzymie bogactwa przeszły w „ręce odpowiednie“...

Przy tej okazyi należy wspomnieć także o tem, że w Moskwie wydano w tych dniach nową odezwę, mocą której komuniści mają oddać do kasy skarbowej wszystkie kosztowności. Zostawić sobie wolno jedynie pierścień **zaręczynowy oraz** zegarek... Rzecz zrozumiała, że dotychczas na tę odezwę nikt z komunistów się do kasy skarbowej nie zgłosił.

Wspomnieć należy jeszcze o **jednej wizycie.** Mianowicie na Podole zjechał prezes ukraińskiego „sownarkomu“ Rakowski. Przyjazd jego pozostaje w związku z „wyprawą“ przeciwko Rumunii, do której przygotowania trwają w **dalszym ciągu.** Krążą nawet pogłoski, iż Rakowski został już mianowany prezesem bessarabskiego rewkomu. Wydaje się to dość prawdopodobnem, gdyż np. w roku zeszłym, podczas inwazyi bolszewickiej, gdy wojska sowieckie wkroczyły zaledwie do Płoskirowa, zaczął tam natychmiast „pracować“ wszechgalicyjski rewkom, a tego samego dnia zgłosił się do tamtejszego oddziału aprowizacyjnego **jakiś** „towarzysz“ i zabrał całą gotówkę na **„potrzeby“** zarządu miasta Tarnopola — które to stanowiska już wówczas były porozdzielane...

Incognitus.

Z DNIA.

Co mówią o „Targach Wsch.“?

Lwów, 17. września.

Wielu sceptyków, do których należą zwłaszcza ci kupcy, którzy od wzięcia w nich udziału uchylili się, wyrażają się o tem przedsięwzięciu

---

DR. KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

Z TATR.

Sprawozdanie sezonowe. — Kanibale w Zakopanem. — O ceprach i zbójnikach. — Nowe instytucye Ochrony Tatr. — Fatalna epidemia.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

I.

Zakopane, we wrześniu.

Wróciłem przed paru dniami z Tatr, dosłownie z Tatr, gdyż w samem Zakopanem zatrzymałem się bardzo krótko, choć zupełnie wystarczająco, by go mieć dość — po uszy! Sezon letni w kochanej naszej podgiewontowej stolicy przedstawiał się tego roku tak rozkosznie, że przeciętny stary gość zakopiański, zaraz po opuszczeniu wagonu zdradzał zazwyczaj dziwną ochotę nadawania kufrów podróżnych retour w domowe pielesze.

Pocóż bowiem wyjeżdżać ze Lwowa, Krakowa i Warszawy w tak daleką drogę, gdy się ma o wiele bliżej Krakowskie, Kaźmierz i Nalewki z ich hygienicznemi urządzeniami i kulturalnem milieu towarzyskiem?

Ot — paskarze, litwaki, szumowiny, nuworysze, hołota wszelkiego kalibru, rozpanoszona i arogancka, a zasobna w pieniądze! Ulice, restauracye i cukiernie dostosowane oczywiście w lot do zmiany kursu — coraz bardziej brudne, wonieiące, wrzaskliwe żargonem i wszelkimi eufonetycznymi dyalektami przedmieść całej Polski.

Natomiast miejscowi górale czują się w swoim sosie. Hrube gazdy, juhasy i fiakry doczekały się wreszcie odpowiedniej do ich ordynarności i chamstwa publiki — to też używają sobie, jak nigdy przedtem na bezpłatnych demonstracyach „dzikości tatrzańskich zbójników“.

Dla zaimponowania zapewne górskim temperamentem ceprom i ciarachom z lackich nizin łoi się teraz zazwyczaj gościa nie chcącego dobrowolnie płacić poczwórnej taksy za kurs dorożkarzowi batem przez łeb albo wywozi się go przymusowo za rogatkę na improwizowaną partyę boksu amerykańskiego, na co nawet świetny, powiatowy Sąd nowotarski zapatruje się bez przesądów i z dużą miarą demokratycznego taktu, puszczając stylowych rzezimieszków po przesłuchaniu na wolną stopę t. zn. na dalsze, wolne ćwiczenia batem po plecach wielkomiejskich ceprów.

Prześwietny bowiem demokratyczny, powiatowy Sąd nowotarski z żarliwej a nagłej zgoła gorliwości o zachowanie krajobrazu tatrzańskiego przejął się widocznie tak dalece zasadami Sekcyi T. T. „Ochrony Tatr“, że za każdą cenę usiłuje konserwować wraz z pierwotnością flory i fauny górskiej także pierwotność dwunożnej fauny podtatrzańskiej w jej nowoczesnych ewolucyach. A czyby może nie lepiej na razie jeszcze rozgraniczyć kompetencye obu tych instytucyi i ochronę Tatr pozostawić nadal rzeczonej Sekcyi T-wa Tatrzańskiego, świetnemu zaś demokratycznemu Sądowi nowotarskiemu wytłumaczyć, że konserwacya stylowego bandytyzmu i zbójnickiego chamstwa nie leży bynajmniej ani w interesie samych Tatr ani letniska. Wobec takich bowiem zapatrywań nawet najbardziej usilne zabiegi obecnego komisarza klimatycznego p. Korczyńskiego w kierunku utrzymania jakiego takiego ładu i bezpieczeństwa w zakopańskiem bagnie nie mogą oczywiście żadnych wydać rezultatów.

I tak **najróżniejsze czynniki z góry i z dołu,** reparują Zakopane jak mogą. Ostatnie rozpaczliwe wysiłki zwolenników zachowania Zakopanego jako uzdrowiska konają pod młotem szarej a bezwzględnej rzeczywistości. Planu regulacyjnego jak nie było, tak niema — budują więc sobie gazdy i spekulanty na samych Krupówkach budy przodem i tyłem do ulicy, rogiem w chodnik, jak kto chce, bazary z desek przy murowanych, dwupiętrowych domach czynszowych w stylu oszczędnej tandety wiedeńskiej — rozbudowuje się tedy tatrzańska stolica bujnie a dziko, po zbójnicku, po staremu... Widocznie i inne władze podhalańskie cierpią na tę fatalnie szerzącą się od lat epidemię konserwowania pierwotności krajobrazu tatrzańskiego w najlepszem wedle siebie rozumieniu!

Fatalna zaiste epidemia i nieuleczalna!

Słyszałem, jak pewien Lwowianin, znakomity zapewne znawca spraw Podhala mówił do kogoś na ulicy:

— Ta panie — ta to ciężka choroba! — tu już nawet niema co strzykać jakie serum! kiwnie, ta już!...

Jeśli prawda, co głoszą obecnie sfery miarodajne, że w tym jeszcze miesiącu rozstrzygnie się sprawa odzyskania Jaworzyny Spiskiej na naszą korzyść, a tem samem najpiękniejsza część Tatr na polską wróci stronę, stwarzając naszemu letnictwu nowe i świetne widnokręgi rozwoju, to byłbym gotów bez zastrzeżeń pisać się na smętne horoskopy zakopańskie owego pana z Wulki

— Kiwnie, ta już!!...

tem krytyczniej, im ono bliższem jest urzeczywistnienia — przyczem jednak nie tracą żadnej sposobności, aby się jak najlepiej przygotować do skorzystania z nich w całej pełni.

Ten krytycyzm i niedowierzanie w stosunku do siebie samego, bywa często charakterystycznym dla Lwowa i pochodzi z jednej strony z małej wiary małych ludzi, z drugiej z chęci pokazania, iż nie robiąc nic jest się mimo wszystko mądrzejszym od tych, którzy pracują i starają się stworzyć coś nowego.

Dlatego Lwowianie częściowo nie chcą lub też starają się nie chcieć wierzyć w zupełne powodzenie „Targów Wschodnich", częścią zaś sami obniżają ich znaczenie w prywatnych rozmowach.

Niebawem nadejdzie chwila, w której naocznie przekonają się, jakie znaczenie te „Targi" mają. Dziś opowiem, jak o nich wyrażają się przyjezdni — i to nie interesowani, ale ludzie prości a przytem ze sfer robotniczych, a więc umiejących ocenić pracę.

Ktoś, wychodząc z Placu Powystawowego, zauważył grupę ludzi, mówiących wyraźnym akcentem krakowskim. Jak się pokazało, byli to krakowscy konduktorzy tramwajowi, którzy w jakiejś sprawie przyjechali z odwiedzinami do tramwajowych konduktorów lwowskich.

Ci, obwożąc gości i kolegów swych po mieście, naturalnie zawieźli ich też na Plac Powystawowy.

Goście zdziwieni zaczęli pytać o szczegóły.

A skąd się to wszystko wzięło, kto buduje, dlaczego, jak długo...

Wreszcie, kiedy już wszystkiego się dowiedzieli, nastała chwila milczenia.

Trwała dość długo.

A naraz jeden z Krakowian rzekł na cały głos:

— Psia krew, ten Lwów to przecie pieron!

Ters.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W poniedziałek 19 bm. „Dziewczyna z Holandyi".

We wtorek 20 bm. „Cavalleria" i „Pajace". Gościnny występ Jana Majerskiego.

Repertuar Teatru Małego.

Niedziela 18 bm. „Zakochani", lekka komedya w 3 aktach Flersa i Caillavet'a.

Poniedziałek 19 b. m. „Moralność p. Dulskiej" G. Zapolskiej.

Wtorek 20 bm. „Chory z urojenia" Moliera.

—o—

Repertuar „Bagateli" lwowskiej. 1) „Wstydliwa", żart sceniczny w 1 akcie. 2) Część koncertowa z udziałem pierwszorzędnych sił art. warsz. teatr. i lwowskich. 3) „Dziecko olbrzym", arcywesoła farsa w 1 akcie. Uwaga: Co 8 dni premiera. Czytajcie afisze „Bagateli".

—o—

Repertuar teatru liter. art. „Ul", ul. Ossolińskich 10. włącznie do 18 b. m. w części koncertowej występują Pp. Bronowski, Michałowski, Mirski, Ordonówna, Wernisówna i Windheim — nadto aktualna rewja Milana „Polskie Monte Carlo" z udziałem całego zespołu i uscenizowany gawot stylowy „Markiz i Markiza".

—o—

Francya a „Targi Wschodnie". Francya, owa wypróbowana przyjaciółka Polski, popiera także i na polu gospodarczem wszelkie zamierzenia, mające na celu podniesienie naszego stanu ekonomicznego. I tak p. Herriot, mer Lionu, prezydent targów lońskich, wielki przyjaciel Polski przesyła Targom Wschodnim w odrębnem piśmie życzenia powodzenia i przyrzeczenia współpracy zaprzyjaźnionych narodów Polski i Francyi. Do listu dołącza swą fotografię z odpowiednią dedykacyą. P. Berthelet naczelny redaktor „Salut Public" najpoważniejszego pisma lońskiego zjeżdża na „Targi Wschodnie" do Lwowa i wygłosi tu odc[illegible] „Rozwój ekonomiczny Francyi", przykład [illegible]nu, po powrocie zaś do swej Ojczyzny be[illegible]ie miał w Lionie odczyt na temat „Rozwój ekonomiczny Polski — przykład Lwowa". Konsul francuski w Warszawie stwierdza w liście wysłanym do Zarządu „Targów Wschodnich" że instytucya ta powołaną jest do nawiązania silnych węzłów ekonomicznych między Polską i Francyą i życzy „Targom Wschodnim" pełnego sukcesu.

Dyrekcya teatrów miejskich poszukuje za dobrem wynagrodzeniem tenorów i basów do chóru. Reflektanci zechcą się zgłaszać codzien nie rano między godz. 9 a 10 w sekretaryacie teatrów.

Egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych odbędą się w Przemyślu w drugiej połowie października. Termin wnoszenia podań do końca września br.

Kursa dla komisarzy spisowych. Wszyscy PT. koledzy, którzy w Bratniej Pomocy Uniw. Lwowskiego zgłosili się do objęcia posad przy spisie ludności — winni wziąć udział w kursach dla „komisarzy spisowych". I. Kurs odbędzie się 16. bm., zresztą termin i bliższe dane co do tych kursów ogłosi w dziennikach, odnośny urząd (p. dr. Robel.). Wykazy przyjętych i przeznaczonych na odnośne powiaty we wschodn. Małopolsce kol. kol. wywiesza się w Domu akad. ul. Łozińskiego l. 7. Wymienieni tamże, winni się bezzwłocznie zgłaszać w Sekretaryacie Bratn. Pom. w celu odebrania dekretów i ewentualnego zasięgnięcia bliższych informacyi. Tow. Bratn. Pom. stud. Uniw. lwowsk.

Dentysta Władysław GOLDBERGER powrócił i przyjmuje jak dawniej. Lwów Sykstuska 15. 1872

Inwalidom kalekom i cierpiącym na nogi poleca się Pierwszorzędny Zakład obuwia ortopedycznego L. Nowosada, Lwów, Słowackiego 6, naprzeciw głównej poczty. — Liczne polecenia i świadectwa P. T. Lekarzy-specyalistów. 1056

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFIC.

Lwów, 17. września.

Tendencya spokojna. — Obrót z powodu soboty słaby.

Dolary amerykańskie 4600—4650, jedynki i dwójki 4570—4580, dolary kanadyjskie 4000—4200, 1-ki i dwójki 3960 — 3980, marki niemieckie 42·00—42·50, setki 41·00—41·20 drobne 40·00—40·20, leje 37·00—38·00, drobne 36·50—36·60, czeskie korony 48·00—50·00, drobne 48·00 do 49·00, austryackie tysiączki 3200—4200, setki 330·00—420·00, 50-koronówki 200·00 — 210·00, 20-koronówki 39·00—39·50, 10-koron. 36·00 — 36·50, 1-ki i 2-ki 1·40—1·80 f., ruble 5-setki 2·25-2·65, setki 5·80—6·20, 25-rublówki 2·20—2·70, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 70·00—75·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·50—11·00, franki franc. 260—283, funty szterl. 13500—14000.

Złoto: 20-kor. 18000—18500, 20-frankówki 17000—17500, 20-markówki 18500—19000, funty szterlingi 18000 — 18200, 10-rublówki 24500—25000, dolary 4550—4570.

Srebro: Korony austr. 300—305, floreny 760—770, ruble 1200—1250, kopiejki 5·00—5·50, dolary amerykańskie 2900—3000, połówki i ćwiartki 2800—2850, dolary kanad. 2200—2250, drobne 2100—2150, leje 280—285.

Nowa Katastrofa lotnicza.

Statek linii Warszawa—Paryż. — Na wysokości 1.200 metrów. — Zmiana kierunku. — Aeroplan przybrał linię pionowo-spiralną. — Myślano, że to manewr. — Zbyt późno dostrzeżono niebezpieczeństwo. — Statek opada w dół. — Runięcie. — Przód statku poszedł w drzazgi. — Wydobycie z pod szczątków pilota. — Czterej pasażerowie zabici. — Ciała ich tworzyły jedną krwawą masę. — Między zabitymi jedna kobieta.

Paryż, we wrześniu.

Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami zdarzyła się znów olbrzymia katastrofa lotnicza. — Mianowicie wieczorem dnia tego około godziny pół do siódmej personal służbowy aeroplanu w Bourget, miasta między Paryżem a Strassburgiem położonego,

oczekiwał na statek

regularnej komunikacyi pocztowej linii Warszawa—Paryż, który wyszedł ze Strassburga o g. 4 pop., zaś do Bourget miał przybyć po godzinie pół do siódmej.

Wkrótce też na niedalekim horyzoncie spostrzeżono aparat. W niewielkiej odległości od Bourget statek znajdował się na 1.200 metrów od ziemi. Nagle ku wielkiemu zdumieniu kilku awiatorów i pilotów, znajdujących się w owej chwili na terytoryum aerodromu,

statek się zachwiał

i zmienił kierunek. Zamiast dalszego lotu w stronę aerodromu celem wylądowania, bieg jego zmienił się w pionową linię spiralną. Piloci obserwujący ten bieg, nie przypuszczali, iżby to mogła być katastrofa lub wypadek. Znając odległość jaka dzieliła statek od aerodromu uznali, że taki lot jest

zbyt ryzykowny,

sądzili bowiem, że statek był kierowany świadomą ręką i że to tylko manewr.

Manewr ten okazał się jednak naprawdę niebezpieczny, gdy statek zbliżył się do ziemi na odległość 20 metrów. Zapytywano się, w jaki sposób pilot z racyi niewielkiej odległości od ziemi, potrafi wylądować nie zahaczając o wierzchołki drzew przy drodze, albo o szczyt baraku, mieszczącego aeroplany.

Lecz i sam pilot zrozumieć musiał nagle niebezpieczeństwo jakie mu zagraża. Zauważono bowiem z dołu gwałtowną

próbę podjęcia się w górę.

Było jednak zapóźno. Zbytnio bowiem zwolniony motor nie mógł wykonać tego manewru. Statek pochylił się na bok i nie znajdując na skrzydłach oparcia

z gwałtowną szybkością począł opadać w dół.

W parę sekund potem statek zwrócony przodem do dołu runął w ogród, położony o jakieś 50 metrów od centrum Bourget, tłukąc po drodze małą chatkę z desek.

Z aerodromu rzucono się w stronę statku na ratunek. Cały przód statku

rozsypał się w drzazgi.

Z pod tych szczątków wydobyto pilota Brosse, który w drodze do szpitala wyzionął ducha. Co się zaś tyczy czterech pasażerów, którzy jechali tym statkiem, to ciała ich stanowiły

jedną bezkształtną krwawą masę.

Stan tej masy był tak okropny, że o ich nazwiskach i odszukaniu papierów nie mogło być mowy. Później się okazało, że pasażerami statku byli

trzej mężczyźni i jedna kobieta.

Dwaj mężczyźni byli to kupcy ze Strassburga Zaś trzeci mężczyzna i kobieta, małżeństwo, byli turystami, jadącymi z Wiednia do Saint-Germain.

Swoją odwagę wszyscy przypłacili straszną śmiercią.

Wykolejenie się pociągu pod Koluszkami.

20 wagonów towarowych rozbitych.

Warszawa, 16. września.

(Tel. wł.) Wczoraj wykoleił się pod Koluszkami na silnym skręcie pociąg towarowy. Wskutek tego

20 wagonów spadło z nasypu

i porozbijało się. Straty w ludziach jednak niema. Wskutek tego wypadku został na parę godzin

wstrzymany ruch kolejowy

na magistralnej linii Warszawa—Kraków. I tak pociąg pospieszny, który miał przybyć do Krakowa o godz. 8 rano przyszedł dopiero o 5 popoł.

Trzech Edwardów pod kluczem.

Ujęcie bandy rabusiów w okolicy Warszawy.

Rabusie nękający podróżnych. — Obławy. — Nadzwyczajny rezultat ostatniej. — Znalezienie granatów ręcznych i mauzerów. — Odmówienie zeznań na policyi. — Aresztowanie syna właścicielki pralni. — Bogata garderoba. — Okradzione osoby rozpoznają w ujętych rabusiów. — Wszyscy trzej pod kluczem.

Warszawa, 16. września.

(+) Na szosie między Pyrami a Służewcem grasowała od pewnego czasu

banda rabusiów,

którzy napadali na przejeżdżających kupców i okolicznych włościan i rabowali im towary oraz gotówkę.

Policya powiatu warszawskiego urządziła szereg obław, lecz te na razie nie dały żadnego rezultatu, albowiem

poszkodowani przeważnie milczeli,

sterroryzowani przez rabusiów.

Ubiegłego tygodnia przeprowadzono znów obławę. Na szosie w pobliżu Pyr zatrzymał starszy przodownik dwóch podejrzanych osobników, celem sprawdzenia ich dokumentów, które mówiąc nawiasem, były w zupełnym porządku.

Jako wytrawny jednak policyant dostrzegł w nich coś podejrzanego i poddał ich rewizyi. Rezultat przeszedł oczekiwania, bo znaleziono przy nich

mauzery oraz granaty ręczne z nałożonymi lontami.

Jednym z mężczyzn był zdemobilizowany sierżant Edward Borkowski, drugi zaś, zdemobilizowany plutonowy Edward Malinowski.

Sprowadzono obydwu na policyę na badanie, w czasie którego nie chcieli oni składać żadnych zeznań. Przyjrzano się im bliżej i zauważono, że jeden z nich był w bieliźnie niedoprasowanej, która pochodziła, jak stwierdzono, z pralni niejakiej Fabisiakowej. Przeprowadzono tam

rewizyę

i aresztowano syna właścicielki pralni, Edwarda Fabisiaka.

W czasie rewizyi znaleziono bogatą garderobę, iście teatralną. Sprowadzono szereg poszkodowanych z ostatnich czasów, którzy w trzech Edwardach rozpoznali rabusiów.

Edward Fabisiak jest dezerterem z autokolumny.

Trzech Edwardów

osadzono pod kluczem,

a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Znowu wykrycie tajnych magazynów paskarskich w Krakowie.

Szereg rewizyi u kupców krakowskich. — Znalezienie wagona podków i zboża. — Druga rewizya. — Pozytywne rezultaty. — Drzewo odstępowane za zboże.

Kraków, 16. września.

Krakowski urząd walki z lichwą przeprowadził w ostatnim czasie szereg rewizyi w magazynach kupców i spedytorów krakowskich, owocem których jest

wykrycie wielkich zapasów

artykułów pierwszej potrzeby.

Jak się dowiadujemy, przeprowadzono też rewizyę w magazynach krak. Banku hipotecznego przy ul. Zacisze, przyczem znaleziono

wagon podków, oraz wielkie partye zboża.

Podkowy te są własnością kupca krak. Ignacego Ungara, a zostały tam zamagazynowane jeszcze z końcem marca w celach spekulacyjnych.

Zboże i podkowy zakwestyonowano, sprawę zaś oddano Prokuraturze.

Urząd walki z lichwą przeprowadził również rewizyę w składach handlarza Jakóba Rosnera przy ulicy Warszawskiej. Rewizya dała bardzo pozytywne rezultaty.

Podczas śledztwa wykryto, że Rosner

odmawiał sprzedaży drzewa

kupcom krakowskim, podczas gdy wielkie ilości materyału drzewnego odstępował różnym spekulantom z okolic Krakowa za zboże.

Zachodzi podejrzenie, że Rosner uzyskane

zboże puszczał na pasek

w Krakowie.

Lichwiarze mięśni i tłuszczowi przed sądem w Krakowie.

Machinacye spekulantów. — Dwunastu oskarżonych. — Wyrok.

Kraków, 16. września.

W krakowskim sądzie okręgowym karnym toczyła się ciekawa rozprawa o lichwę. Jako oskarżeni stanęli znani na bruku krakowskim paskarze mięśni i tłuszczowi.

Akt oskarżenia sięgał jeszcze 1920 r., kiedy w lutym utworzyli masarze i rzeźnicy istną ofenzywę przeciw głodującej i pozbawionej wszelkich tłuszczów i mięsa, ludności.

Ci wielokrotni milionerzy, korzystając wówczas z nadzwyczajnych stosunków, które zostały spowodowane wojną, kazali sobie płacić nadmierne ceny za mięso i tłuszcze; nadto ograniczyli również sprzedaż tych środków żywności, aby w ten sposób dojść do zwyżki cen.

Przed sędzią stanęło 12 osób. Wszyscy oskarżeni przybyli na rozprawę z przygotowanym aparatem kłamstw i wykrętów. Zawezwani rzeczoznawcy-rzeźnicy stanęli po stronie oskarżonych.

Również zawezwani do rozprawy świadkowie niewiele też przyczynili się do obciążenia oskarżonych. Przedłożyli nawet świadectwa, stwierdzające, że większość oskarżonych pobierała za nabyte u nich towary, ceny przepisane taryfą maksymalną.

Wobec tego sędzia skazał dwóch na 14 dni aresztu oraz na grzywnę 20.000 marek, resztę zaś oskarżonych uwolnił od winy i kary.

Aresztowanie tajemniczego podróżnego.

Depesza. — Podejrzany mężczyzna. — Rewizya. — Przytrzymanie mężczyzny. — Podejrzany o współudział w napadzie rabunkowym. — Aresztowany podaje się za wywiadowcę. — Śledztwo w toku.

Jarosław, 16. września.

Przed nadejściem pociągu pośpiesznego na dworcu w Jarosławiu w dniu onegdajszym, urząd ruchu odebrał z Przemyśla depeszę od inż. Bogarowskiego, donoszącego, iż w pociągu, mającym niebawem nadejść z Przemyśla do Jarosławia, znajduje się jakiś

podejrzany mężczyzna,

który wiezie ze sobą znaczniejszą sumę pieniężną. Zawiadomiono o treści tej depeszy władzę bezpieczeństwa, która bezzwłocznie po przybyciu pociągu pośpiesznego na dworzec, przeprowadziła rewizyę w wozach i przytrzymała Wacława Mencla, prawosławnego, ślusarza z Siemiedubia pod Dubnem, gdzie posiada 18 morgów gruntu. W walizie przytrzymanego znaleziono

999.000 marek,

czarny portfel ze srebrnym monogramem, nieodpowiadającym inicyałom tajemniczego pasażera, dalej nóż, jakieś nieuchwytne zapiski i listę nieznanych bliżej osób.

Mencel ma być podejrzany

o współudział w napadzie

na pewien dwór na Wołyniu, gdzie bandyci zastrzelili właścicielkę dworu hrabinę, a umknęli pod gradem kul domowników i samego hrabiego. Czy jednak podejrzenia te są prawdziwe — trudno w tej chwili osądzić. Mencel zeznał, że był

wywiadowcą defenzywy 6 armii,

a pieniądze wiózł do Warszawy, celem zakupna tokarni. Ponieważ w zeznaniach jego wyłoniły się już w pierwszej chwili pewne sprzeczności — został aresztowany.

Śledztwo w tej zagadkowej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu.

Morderstwo rabunkowe.

Horodenka, 16. września.

(cz) Dnia 12. sierpnia około godz. 3-ciej został zamordowany w swoim mieszkaniu Wasyl Wojciechowski i jego żona Olena w Serafińcach pow. Horodenka, zaś Antoni Wojciechowski, brat Wasyla, który powrócił dnia 4. sierpnia 1921 z Kanady został lekko zraniony.

Bandyta po zamordowaniu Wasyla zamierzał następnie rozbić kufer w czem mu jednakowo przeszkodził Antoni Wojciechowski, który podczas napadu schronił się pod łóżko, nie będąc spostrzeżony przez bandytę.

Gdy bandyta zauważył Antoniego Wojciechowskiego oddał do niego jeden strzał z karabinu, który jednakowoż chybił poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Napad rabunkowy w poszukiwaniu za dolarami.

Skole, 16. września.

(cz) Dnia 7. września br. około godz. 2 wdarło się trzech bandytów przez strych ze stajni do domu mieszkalnego Iwana Kuszczyszyna w Tyszownicy pow. Skole, zaświecili lampę, następnie jeden z nich wystrzelił z browninga francuskiego, drugi zaś z wyciągniętym nożem zażądał od Kuszczyszyna 5000 dolarów. Na odpowiedź że nie przywiózł z Ameryki 5000 dolarów jeden z rabusiów stanął w oknie na straży, drugi z browningiem i nożem w rękach zabrał z kufra 360 dolarów ameryk., 83.000 mk., 4 czarne ubrania męskie, około 60 mtr. płótna, jedną spodnicę i chustkę łącznej wartości 200 dolar. i z owym łupem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Rabunek obok Rohatyna.

Rohatyn, 16. września.

(cz) W nocy z 21 na 22. sierpnia br. doko został zamordowany w swojem mieszkaniu Marcina Wzorka, piekarza z Rohatyna i zrabowano mu z zamkniętej skrzyni gotówkę 120 tysięcy marek. Sprawcy po dokonanym rabunku zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wyrafinowane oszustwo.

Stanisławów, 16. września.

(cz) Dnia 28. lipca 1921 około godz. 20 jawił się w mieszkaniu Michała Klinowskiego w Stanisławowie przy ul. Sapieżyńskiej nieznany mu chłopiec z listem rzekomo od Teofila Kwiatkowskiego właściciela sklepu korzennego przy ul. Sapieżyńskiej l. 13, którego treść brzmiała następująco: Szanowny Panie Klinowski! Do mojego konsumu przyszło trochę wiktuałów po tanich cenach, jeżeli więc pan chce, to ja dla pana po sąsiedzku trochę wiktuałów dostanę. Dostać mogę 7 kg. mąki pszennej po 80 mk., 4 kg. mąki żytniej po 50 mk., 3 kg. cukru kostkowego po 470 mk., 2 kg. fasoli po 60 mk., 300 sztuk papierosów egipskich po 5 mk., razem 3790 mk. Jeżeli pan reflektuje to proszę o legitymacyę i 3790 mk. gdyż muszę to przed w pół do 8 złożyć, bo później zabraknie towaru. Z poważaniem Teofil Kwiatkowski. W ostateczności może pan dostać takie dwie porcye".

Klinowski nie namyślając się długo wręczył owemu nieznajomemu kwotę pieniężną 7580 mk. z którą kwotą ów nieznajomy się oddalił. Dnia 27. września 1921 udał się Klinowski z listem do Kwiatkowskiego po wiktuały gdzie dowiedział się, że Kwiatkowski listu nie pisał i nikogo nie posyłał. Nieznajomy ów był to chłopak liczący lat około 14—16.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

Maturyczny KURS roczny gimnazyalny i realny urządza we Lwowie zespół wytrawnych profesorów. Wpisy i informacye w kancelaryi Zarządu Bursy im. Kościuszki, Lwów, ul. Dwernickiego 1, po południu od 2—4. 2086

POSADY I PRACE

Panna z dobrze sytuowanej rodziny, z wyższą szkołą handlową, egzaminem rządowym z buchalteryi — poszukuje praktyki w handlu galanteryjnym we Lwowie. Zgłoszenia pod „Handel" za kwitem inserat. „Gazeta Wieczorna". 2085

PAŃSTWOWA FABRYKA OLEJÓW MINERALNYCH DROHOBYCZ, poszukuje dobrej siły biurowej, obeznanej z manipulacyą w magazynie technicz. Oferty z podaniem warunków nadsyłać do Dyrekcyi. 2080

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pomieszkania na „Targi Wschodnie" w różnych częściach miasta do wynajęcia. Marczyński, Wałowa 2. 2039

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono wielką, okrągłą broszkę z fotografią. Jako pamiątka bardzo droga. — Znalazca raczy za wysokiem wynagrodzeniem zwrócić na adres: Szpitalna 17, właśc. domu. 2125

ROZMAITE

Najnowsze systemy kosmetyczno-hygieniczne zastosowuje się przy masażu twarzy w „Kosmeo", ul. Mikoła l. 7. 2099

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Bełonowa l. 3, 1817

Obejmę kancelaryę adwokacką, warunki korzystne. Zgłoszenia pod „Dr. R." do Adm. 1298

DRUKI I STAMPILJE wykonuje drukarnia i wyrób pieczęci 2091 **I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.**

Dostawa dla szpitali

Państwowy Szpital powszechny we Lwowie, oraz Państwowy Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie rozpisują dostawę ofertową na: 1) 95 wagonów (po 10.000 kg.) ziemniaków zimowych, 2) 20.000 kg. kapusty zwykłej w głowach, 3) 3 wagony buraków ćwikłowych, 4) 1 wagon brukwi (karpieli), 5) 5.000 kg. marchwi jadalnej, 6) 5.000 kg. kalarepy, 7) 1 wagon jabłek zimowych, 8) 2.500 kg. cebuli, 9) 1.000 kg. pietruszki, 10) 1.000 kg. kapusty włoskiej, 11) 60.000 kg. słomy (mierzwy i w okłotach), 12) 20.000 kg. siana, 13) 2.500 kg. owsa, 14) 5 wagonów mąki żytniej 75% (względnie 7 wagonów żyta), 15) 15.000 kg. mąki pszennej 60%, względnie 3½ wagona pszenicy, 16) 3.000 kg. grysiku pszennego, 17) 1 wagon krup jęczmiennych, względnie 2 wagony jęczmienia, 18) 1 wagon krup hreczanych, względnie 2 wagony hreczki, 19) 1 wagon krup jaglanych, względnie 2 wagony prosa, 20) 1 wagon grochu, 21) 1 wagon fasoli, 22) 1 wagon grysiku kukurudzianego, 23) 1 wagon słoniny i smalcu. 2026

Podane powyżej ilości mogą być zwiększone lub zmniejszone. — Artykuły od 1 do 13 włącznie mają być dostarczone najdalej do końca października b. r., w stanie zdrowym, w gatunku pierwszej jakości.

Ziemniaki mają być zdrowe, duże, jadalne, przebierane, bez śmieci i ziemi (podać gatunek).

Szczegółowe oferty na wszystkie artykuły, względnie poszczególne z nich, na całą ilość, względnie jej część, wnosić należy do Zarządu Państwowego Szpitala we Lwowie do dnia 26 go września b. r. godzina 12. w południe i złożyć równocześnie w Kasie Szpitala wadyum w wysokości 5 prc. kwoty, na jaką opiewa oferta. Wadyum może być złożone w papierach wartościowych lub w gotówce.

Zarząd Szpitala Państwowego.

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Parcela pół do morga poszukiwana w okolicy Listopada, Potockiego i t. p. Wittmann, architekt, Sykstuska l. 25. 2119

Psa łańcuchowego, czujnego, kupi Małopolska Fabryka Żarówek „Żareg", we Lwowie, ul. Lwowskich Dzieci l. 25—27. Zgłoszenia od godz. 10—12 i od 3—5 po południu. 2084

Motor benzynowy 10 koni na kołach sprzedam za 400.000 Mp. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska, pod „Motor". 2079

Pomidory sprzedaje Krajowa szkoła ogrodnicza. Zamarstynów. 2077

Para koni powozowych do sprzedania, Sadownicka 84. 2094

Folwark 210 morgów z młynem parowym, całym inwentarzem żywym i martwym, blizko Lwowa, za 15.000 dolarów do sprzedania. Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, pod „Folwark". 2078

Kupuję powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 9010

Redakcya rękopisów nie zwraca.

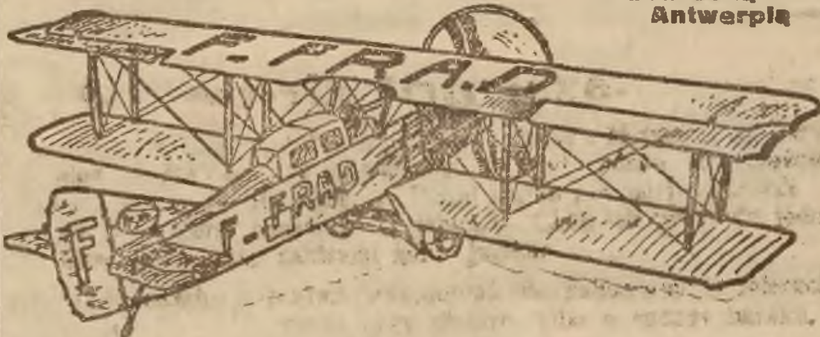
Papier szmerglowy 1987
Glaspapier
Papier do czyszcz. strzelb
Płótno szmerglowe
Płótno Ruby (Rubyleinen)
Płótno do czyszcz. strzelb
w piewszorz. niemieckim gatunku dostarcza Oesterreichisch-amerikanische Schleifmaterialien-Gesellschaft Ernst Hahn & Co. Wien VII
Jeh. przedstawiciel na Lwów i Wsch. Galicyę: Fl. Krause, Lwów, Skarbkowska 35.

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

Syndykat Rolniczy
Lwów — plac Maryacki L. 10
Kupuje 2120
ZIEMNIAKI
z dostawą natychmiastową i późniejszą.

POT i niemiłą WON z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany **„SUDORYN"** w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

Tow. Żeglugi Napowietrznej w Polsce
KOMUNIKACYA CODZIENNA
między Warszawą a PARYŻEM, Pragą Czeską, Strassburgiem skąd bezpośrednie połączenia Londynem, Amsterdamem, Rotterdamem, Brukselą, Antwerpią



PASAŻEROWIE. POCZTA. PRZESYŁKI POCZTOWE.
Wszelkich informacyi udziela: 1329
M. DE BROUSSE, Warszawa, Krucza 46, telef. 249-74.
Transporty międzynarodowe do wszystkich krajów, wszelkich towarów w każdej ilości drogą lądową, wodną i napowietrzną. — Dostarczanie transportów pośpiesznych do Francyi, Belgii, Holandyi w 10 dniach.
15 filii w Europie. Korespondenci we wszystkich krajach.

FABRYKA BACZEWSKIEGO
ZAKUPI KAŻDĄ ILOŚĆ
DERENIU i JARZĘBINY.
Oferty nadsyłać pod adresem: J. A. Baczewski, Zniesienie k. Lwowa. 2042



OSTRZEGAM
przed zakupnem od mego ojca
realności przy ulicy Kochanowskiego 4
„ „ „ Kochanowskiego 6
„ „ „ Kochanowskiego 8
będących w stadyum procesu.
2110 Z poważaniem
Inż. Jan Alojzy Schumann.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.